MARIA WIERUSZEWSKA[1]

# RECENZJA KSIĄŻKI „KIM JESTEŚ REGIONALISTO? SYLWETKI, OPINIE, DIAGNOZY”[2]

Kim są dzisiejsi regionaliści? Za kogo się uważają? Jak widzą swoją rolę na tle przesłania: „robić trzeba niezależnie od przeciwności”. Na te i podobne pytania dają odpowiedź – jako odzew na kolejny już apel Interdyscyplinarnego Zespołu Badania Wsi – zamieszczone w książce wypowiedzi[3]. Jest w zbiorze 36 tekstów uzyskanych drogą korespondencyjną na apel listowy (100 kopert) i e-mailowy (około 700 adresatów). Zbiór, który mam przed sobą, informuje nie tylko o tożsamości piszących i kontekstach ich aktywności, ale – co szczególnie pociągające – pozwala na własną interpretację zamieszczonych tekstów, poprzez które – niejako ich oczami – dostrzec można coś więcej[4]. Różnorodność wypowiedzi, oddająca charakter i temperament piszących, ich różne pochodzenie, przygotowanie zawodowe, konkretne motywacje działania, także różny wiek, by wymienić najbardziej rzucające się w oczy kryteria, sprawia, że siłą rzeczy poszukiwania idą w stronę wspólnych, łączących je cech, pomimo oczywistych różnic. Tak widzi to Damian Kasprzyk, który we wstępie do tomu kreśli portret regionalisty jako osoby, która „…deklaruje swój związek z miejscowością, okolicą, regionem, ujmowany w kategoriach sentymentu, przynależno-

[1] Autorka jest pracownikiem naukowym Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN (e-mail: mwierusz@.irwirpan.waw.pl).

[2] Wstęp i redakcja Damiana Kasprzyka. Uniwersytet Łódzki, Interdyscyplinarny Zespół Badania Wsi, Łódź 2012.

[3] Recenzowaną pracę poprzedziła w 2010 roku książka wydana przez ten sam zespół i pod tą samą redakcją, zatytułowana *Ja regionalista. Refleksje, stanowiska, komentarze.* Spotkała się wówczas z żywym zainteresowaniem, a fakt omówienia jej w kwartalniku „Wieś i Rolnictwo”, 2011, nr 2, s. 173–177) – jak przypomina Damian Kasprzyk – zachęciła liczne grono regionalistów do wzięcia udziału w podobnym przedsięwzięciu w przyszłości.

[4] Skorzystam z przywileju czytelnika i odczytam zamieszczone relacje na swój sposób, nie odmawiając innym przywileju dostrzeżenia w zbiorze innych spraw, tutaj pominiętych.

ści, odpowiedzialności, ciekawości, fascynacji" [s. l0]. Za tym idzie przekonanie, podzielane zarówno przez gawędziarkę z Podkarpacia, jak i profesora wyższej uczelni z Pomorza, że „robić trzeba", czyli działać na niwie badania, dokumentowania, chronienia, animowania, edukowania, popularyzowania, którym towarzyszy „determinacja – siostra pasji". To nie tylko ładnie brzmi, ale rzeczywiście charakteryzuje tę grupę ludzi, która nie używa słowa „kasa" jako motywu działania, co wcale nierzadko występuje w opisach aktywności podejmowanej przez partnerstwa i lokalne grupy działania[5].

Osoby, które odpowiedziały na apel w 2012 roku, to przecież nie emeryci, którzy odwołują się do etosu regionalisty w kategorii wyidealizowanej przeszłości. To nie oderwani od życia kolekcjonerzy wspomnień chętnie przywoływanych w jesieni życia. Owszem są wśród nich emerytowani nauczyciele różnych specjalności, są ludzie na emeryturze, tak samo jak są ludzie młodzi, absolwenci wyższych uczelni. Inaczej mówiąc, są starzy i młodzi i owe kategorie są traktowane jako kryteria wzajemnej identyfikacji, nierzadko oceny i wyróżniania. Podstawą ewaluacji zachowań wypełniających powinności etosowe i sprostania „obowiązkom regionalisty" są przywołane przez otwierającego tom Józefa Borzyszkowskiego słowa i myśli ks. Janusza Pasierba, ks. Józefa Tischnera, Jana Pawła II, którzy zwracali się do Braci Górali, Podhalan, Kaszubów. Poprzeczka wymagań ustawiona wysoko, jako kanon działań regionalistów w duchu służby, wyczulenia na kulturę, może się niektórym wydawać mało „życiowa" na tle – nierzadkich przecież – motywacji szukania w „…działalności regionalnej własnego przyziemnego interesu, nawet zarobku". Na tę ułomność mniej odporni są właśnie młodzi, co zauważa wspomniany autor, którego tekst *Z doświadczeń kaszubsko-pomorskiego regionalisty* otwiera zbiór. Są to obserwacje warte podkreślenia, bo demaskują działania szkodliwe, skryte pod szyldem „projektów", „…związane nie tyle w dawaniem, ile braniem, nie tyle tworzeniem, co konsumowaniem…. Niejedna organizacja skupia się na zatrudnianiu specjalistów do <pisania i realizowania projektów>, przykładając mniejszą wagę do jakości ich pracy, a tym bardziej do standardów, znajdujących odbicie w naukach Pasierba czy Tischnera" [s. 18]. Aby spełniło się życzenie innego Autora – Grzegorza T. Śmiecińskiego – że słowo „regionalista brzmi dumnie", piszący ograniczają się nie tylko do realiów życia, w jakich przychodzi im działać, ale wykraczają poza to, co jest, starając się wypełnić obraz tego, jak być powinno. Tego typu wizja – trzeba przyznać odbiegająca od doświadczeń większości regionalistów – opisuje słowami Krystyny Kacprzak teren „...dawnych Prus Wschodnich, krainy Oberland w województwie warmińsko-mazurskim". Autorka pisze: „…w naszej organizacji [Towarzystwo Miłośników Ziemi Zalewskiej] wszyscy jesteśmy amatorami, nie ma wśród nas historyka czy nawet polonisty (...) wszyscy czujemy się młodzi duchem, myślę, że relacje między pokoleniami są poprawne. Łączą nas wspólne cele, szanujemy się wzajemnie, konflikty międzypokoleniowe

[5] Uczestnicy grup uważają, że bez pieniędzy niewiele da się zrobić albo zgoła nic. Por. Maria Wieruszewska: *Zarządzanie programem Leader z perspektywy kapitału społecznego. Założenia, działania, efekty — próba ewaluacji jakościowej.* W: *Między interwencją a interakcją. Lokalne grupy działania* w *społecznościach wiejskich,* pod redakcją naukową Izabelli Bukraby-Rylskiej. Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2011, s. 52.

nie występują". Taki wyidealizowany obraz dopełnia postulat, aby współczesny regionalista był „…otwarty na świat, dociekliwy, aby istniała współpraca między samorządem a regionalistami" [s. 265].

Oba wymienione teksty, jeden otwierający, a drugi zamykający zbiór, wybrałam jako dogodne ramy interpretacji, jednocześnie przyznając słuszność takiemu właśnie, a nie innemu ich usytuowaniu w konstrukcji książki. Dodam, że poza częścią diagnostyczną, najbardziej pojemną, bo zawierającą teksty dwudziestu autorów, kolejne dwie części zostały zatytułowane *W stronę autobiografii* (dziewięć tekstów) oraz *W stronę dobrych praktyk* (siedem tekstów). Pierwsza narracja odpowiada temu, co można by nazwać regionalizmem etosowym, wysublimowanym, który odwołuje się do szczytnych, chlubnych i wysokich wartości tworzących kanon. Głos wskazujący na cnoty działalności regionalistycznej w służbie człowiekowi w sposób naturalny odwołuje się do niekwestionowanych, choć niekiedy zapominanych autorytetów. To wymaga pamięci o dawnych mistrzach, ale i twórczej pracy nad wykorzystaniem ich przesłania w teraźniejszości. Jednocześnie sprzyja postawie krytycznej i zawsze refleksyjnej, zobowiązującej do wypełniania luk wiedzy – jak pisze Autor, profesor zwyczajny Uniwersytetu Gdańskiego – do „…poznawania, samokształcenia wśród nas samych" [s. 20]. Narracja zamykająca jest pod wieloma względami inna. Wprawdzie Autorce tekstu, która połknęła „bakcyl regionalistyczny przez przypadek", a potem „po roku awansowała na prezesa", spełniając się w pracy z ludźmi „z braku lepszych zajęć", inni szperacze śladów historii 700-letniej miejscowości w Warmińsko-Mazurskim zaimponowali „swoją wiedzą o regionie", lecz równocześnie nie jest to wiedza budująca etos jak w pierwszym przypadku. Jest to raczej amatorskie – co nie bez chluby podkreśla działanie bez udziału „historyka czy nawet polonisty". Region północno-wschodniej Polski ma swoich pasjonatów w osobach „…młodych, wykształconych regionalistów…" [s. 266].

Po tym co wyłuskałam z obu tekstów, można by postawić pytanie, czy mamy do czynienia z dwoma regionalizmami? Czy przytoczone opisy jakoś korespondują z obecnym w literaturze podziałem na stary i nowy regionalizm albo posługując się metaforami – na region pojmowany jako pojemnik, zasobnik, w odróżnieniu od regionu traktowanego jako sieć[6]. Nie sądzę, aby tego rodzaju dychotomie oddawały złożoność sytuacji, dotyczącą specyfiki terytorialnej starych i nowych ziem Polski, aby użyć tych wprawdzie upraszczających, ale jednocześnie poręcznych określeń. Nie uważam też, że faktycznie nowa sytuacja, w jakiej funkcjonują regionaliści od czasów przełomu w 1989 roku, dla wielu z nich, aktywnych w dawnym kontekście ustrojowym, gdy – jak pisze Franciszek Rzążewski: „społeczników było wielu, a dzisiaj są nieliczni" – pozostaje bez wpływu na złożoność sytuacji, w jakiej obecnie działają. Wreszcie nie uważam, aby kontekst globalizacji wymuszał radykalnie odmienne sposoby troski o „małe ojczyzny", choć i sama nazwa nie przez wszystkich jest lubiana[7]. Wskazuję na te sprawy, aby osłabić – we mnie

[6] Por. Andrzej Bukowski: *Region tradycyjny* w *unitarnym państwie* w *dobie globalizacji. Przypadek województwa małopolskiego.* Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2011.

[7] Tomasz Andrzej Nowak zwierza się: „...nie lubię określenia < mała ojczyzna>. A właściwe nie rozumiem co się pod nim kryje (...) Zakreślając sobie terytorialnie obszar badawczy ograniczyłem

samej również – narzucające się skojarzenia ze starym i nowym regionalizmem, który z jednej strony traktuje region jako zasobnik – tradycji, wartości, pamięci, historii, a z drugiej jako sieć – otwartych kontaktów, relacji, wpływów, wspomaganych Internetem i hołubionej przez młode pokolenie, i tak konstruującej swoje przestrzenie aktywności. Nie sądzę, że taki trop refleksji byłby właściwy właśnie z racji uproszczenia, jakie zbyt łatwo narzuca.

Z wypowiedzi zawartej w książce *Kim jesteś regionalisto?* wyłaniają się bowiem obrazy ludzi, którzy niczym „boży krawcy" z zapałem i talentem biegle i kompetentnie zszywają poprute ściegi rozpadającej się szaty ideowej. Michał Suszczewicz z Koła Naukowego Studentów Geografii im. Juliana Czyżewskiego z Uniwersytetu Wrocławskiego porównał regionalistów do uzdrawiających lekarzy: „…dzisiaj regionaliści powinni być lekarzami swoich regionów". Co miał na myśli? Po pierwsze funkcję mediującą pomiędzy „społecznościami lokalnymi a władzą". Po drugie zadania promocji regionu dla pozyskiwania inwestorów, aby odsunąć zarzuty „bujania w chmurach", bowiem, jak pisze „…dziś sama znajomość dziejów to za mało". Po trzecie rozładowywanie napięć pomiędzy – jak mniemam – ludnością napływową, zwłaszcza w osiedlach podmiejskich, a rdzennymi mieszkańcami. Wspomniany Autor dostrzega konflikty, jakie mogą powstawać pomiędzy wspomnianymi grupami i widzi to jako kłopot regionalistów, ale – dodam od siebie – czy musi to być kłopot, a nie właśnie nowe wyzwanie? Sądzę, że wielu odpowiadających na apel Damiana Kasprzyka z Interdyscyplinarnego Zespołu Badania Wsi, a wśród nich młodzi absolwenci etnologii Uniwersytetu Łódzkiego, jak Patrycja Kuczyńska z Czarni na Kurpiach, „przeglądając się w lustrze swoich doświadczeń" pracę regionalistyczną widzą jako wyzwanie. Co im pomaga, gdy jest ciężko? Kiedy czują się bezpiecznie? Właśnie w chwilach, gdy – jak ona – odkrywają w wyimaginowanym plecaku to wszystko, co ma dla nich wartość. „Ten plecak nazywa się Zanadrze Tożsamości (...) W razie kryzysu zawsze dobrze jest mieć coś w <Zanadrzu >" [s. 182]. Innym przykładem wyzwań, z jakimi mierzą się młodzi regionaliści, którzy zapewne nie podpisaliby się pod trywialnym zarzutem „bujania w chmurach", ale jednak wrażliwi na wymiary kultury i ekonomii, są dokonania osoby prowadzącej „najmniejsze muzeum w Europie". Karolina Wanda Rutkowska pisze o sobie: „…jestem łowiczanką, osobą świadomą wyjątkowości przestrzeni, w której przyszło mi żyć..." [s. 239]. Prowadzone przez Nią prywatne Muzeum Guzików, z rosnącą kolekcją, najlepiej potwierdza, iż – jak pisze płocki regionalista Adam Dariusz Kotkiewicz: „…w czasach globalizacji regionaliści są niezbędni" [s. 233].

Patrząc okiem recenzenta na całość materiału zebranego drogą korespondencyjną, w odpowiedzi na apel, który w zamierzeniu pomysłodawcy – jak to ujęto we wstępie do książki – miał być „…próbą odczytania znaczeń, jakie nadawane są działalności regionalistycznej (regionalizmowi) przez osoby deklarujące taką działalność (lub postawę)", chciałabym tę książkę zarekomendować tym wszystkim, którzy mają w takiej czy innej formie do czynienia z problematyką lokalności. Kończąc

---

się do powiatu radomszczańskiego w jego historycznych granicach bo tak było dla mnie najprościej" [s. 170 recenzowanej książki].

to omówienie, z konieczności wybiórczo traktujące wątki, które wydawały mi się godne zauważenia, chciałabym powiedzieć, że wszystkie zawarte w pracy teksty zasługują na inspirującą lekturę. Ostatni guzik – jak ten z Muzeum Guzików w Łowiczu – metaforycznie spina wszystkie ważne tropy sensów, jakie pojawiają się w autobiografiach, praktykach i diagnozach regionalistów, a tego uważny obserwator przeoczyć nie powinien.